

LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIENSKIEJ

Nr 294 – Październik 2018



„List do Chorych i ich Rodzin” – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta

Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych

Ks. Przemysław Pokorski

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Na okładce

Matka Boża Fatimska

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O RÓŻAŃCU

„Zachęcam wszystkie osoby, aby (...) odnawiały każdego dnia duchową więź Maryją Panną, rozważając z Nią tajemnice Jej Syna, przez odma-
wianie Świętego Różańca" (*Via Consecrata* 95).

„Różaniec jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem (...). Przedziwna w swej istocie i głębi (...). Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa (...) jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem przez serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca, serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości (...). W tajemnicach radosnych widzimy (...) radość rodziny, macierzyństwa, przyjaźni, wzajemnej pomocy. W tajemnicach bolesnych rozważamy w Chrystusie (i razem z Jego Matką) wszystkie cierpienia człowieka. W tajemnicach chwalebnych odżywają nadzieje życia wiecznego. W Chrystusie zmartwychwstałym cały świat zmartwychwstaje" (Rzym 7 XI 1983).

„Powtarzając dobrze znane i drogie sercu modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu człowiek skupia się na rozważaniu tajemnic zbawienia i przedstawia Bogu za wstawiennictwem Maryi, potrzeby własne i całej ludzkości, prosząc Chrystusa o siły, by mógł bardziej konsekwentnie i wielko-



Święty Jan Paweł II

duszenie żyć Ewangelią. Kiedyś powszechny był zwyczaj codziennego odmawiania Różańca w rodzinie. Jak dobroczynne owoce przyniosłaby ta praktyka także dzisiaj! Maryjny Różaniec oddał niebezpieczeństwa rozpadu rodziny, jest niezawodną więzią jedności i pokoju" (Castel Gandolfo 1 X 1995).

„Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! Taka wspaniała modlitwa! Wspaniała w jej prostocie i jej głębi. W tej modlitwie powtarzamy po wielokroć słowa, które Dziewica Maryja usłyszała od Archanioła i od swej kuzynki, Elżbiety. Na tle słów: *Zdrowaś Maryja* dusza uzmysławia sobie zasadnicze wydarzenia (Tajemnice) z życia Jezusa Chrystusa... Modlitwa tak prosta i tak bogata. Z głębi mojego serca zachęcam wszystkich do jej odmawiania."

„Od wieków z różańcem w ręku przychodzili tu pielgrzymi różnych stanów, rodziny i całe parafie, aby od Maryi uczyć się miłości do Chrystusa. I wybierali w ten sposób szkołę najlepszą. Rozważając bowiem tajemnice różańcowe patrzymy na misterium życia, męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Ona w swym sercu matczynym je przeżywała. Odmawiając różaniec rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje" (Ludźmierz 1997).

PAŹDZIERNIK – MIESIĄCEM MARYI

„**Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak kontemlować z Maryją oblicze Chrystusa**" (św. Jan Paweł II).

Ojciec św. Jan Paweł II, wydał List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae* – Różaniec Najświętszej Maryi Panny, z jego treści płynie zachęta do częstego odmawiania różańca.

Jesienne krótkie dni i długie wieczory sprzyjają refleksjom jakiego Kościół podaje w nabożeństwach różańcowych. Rozważając tajemnice z życia Jezusa i Maryi powierzamy Jej wszyst-

kie nasze sprawy osobiste, naszych rodzin, narodu i świata. Modlitwę różańcową można odmawiać nie tylko w kościele, ale również w innych miejscach; czy to w pracy, czy na spacerze, w podróży, w kolejce do lekarza, czy leżąc w łóżku. A jak ja spędzam te długie jesienne wieczory, czy przesiaduję przed telewizorem oglądając seriale i zapominam o modlitwie różańcowej? Co dla mnie ma większą wartość – patrzenie na błyskotliwe reklamy, spory i pomówienia, czy zapatrzenie się na Maryję i Jej Syna rozważając ich życie poprzez tajemnice: chwalebne, radosne, bolesne i światła? W sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach Papież Benedykt XVI wskazał: „Różaniec jest modlitwą kontemplacyjną, dostępną dla wszystkich: dorosłych i małych, świeckich i duchownych, świątłych i mniej. (...) jest duchową «bronią» w walce ze złem, z wszelką przemocą, w walce o pokój w sercach, w rodzinach, w społeczeństwie i na świecie”.

Rozważanie życia Pana Jezusa i Matki Bożej pomaga inaczej spojrzeć na rzeczywistość w jakiej żyjemy. Modlitwa różańcowa ma wielką moc pozwala zrozumieć, że nie jesteśmy sami w naszych trudnościach, niesionych krzyżach – Maryja nieustannie oręduje i wstawia się za nami.

Elżbieta

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ WSPOMOŻYCIELKI WIERNYCH

O Maryjo, niebieska Wspomożycielko!

Z bezgraniczną ufnością zwracam się do Ciebie w ciężkim utrapieniu, jakim Bóg w Opatrzności swojej nawiedzić mnie raczył.

Z Królewską hojnością rozlewasz bez miary potoki łask na wierne sługi swoje, w Tobie więc pokładam całą moją nadzie-

ję, a rzucając się pokornie do stóp Twoich, polecam Ci z całą gorącością ducha moją prośbę (wymień ją).

Czuję o Najświętsza Panienko, że nie zasłużyłam na Twoje zmiłowanie z powodu grzechów moich!

Ty jednak, o litościwa Matko Maryjo, nie pamiętaj o nich usłysz wołanie zbolełego serca i daj upragnioną łaskę a Ja ze swej strony postanawiam służyć odtąd wiernie Tobie i Twojemu Boskiemu Synowi dopóki mi życia stanie.

Amen.

ANIOŁ STRÓŻ – ANIELSKA POMOC

2 października obchodzimy wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów – Kościół zaprasza do dziękczynienia za ich obecność wśród nas oraz do trwania pod ich opieką w różnych chwilach naszego życia. Tego dnia Liturgia Słowa wskazuje, że Bóg posyła świętych Aniołów, abyśmy zawsze byli pod ich obroną i radowali się z nimi w wieczności. Aniołowie Stróżowie realnie istnieją, opiekują się nami, chroniąc przed niebezpieczeństwem. Nauka Kościoła mówi, że każdy ma własnego anioła: „każdy wierny ma u swego boku anioła jako opiekuna i stróża, aby prowadził go do życia” (KKK 336). Aniołowie są duchami stworzonymi przez Boga dla wielbienia i oddawania Jemu chwały oraz pomagania ludziom. W Niebie są Chóry Anielskie i całe zastępy Aniołów, które kochają ludzi i pomagają w różnych potrzebach. Najbardziej znanymi Archaniołami są Michał, Rafał i Gabriel.

Opieka Anielska zaczyna się już od narodzin, a kończy ze śmiercią. Jest w każdej porze: „rano, wieczór, we dnie, w nocy” jest również konkretna: „strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego”. Wiara w Anioła Stróża powinna trwać przez całe nasze życie. A jaka jest moja wiara, czy pamiętam codziennie o modlitwie do Anioła Stróża, czy wierzę w anielską pomoc?

Myślę, że często nie zauważamy wszelkich działań, jak Aniołowie w sposób bardzo delikatny i niezauważalny prowadzą każdego człowieka. Anioł przychodzi z pomocą w różnych sytuacjach, nie tylko związanych z ratowaniem życia czy zdrowia. Wspomnę swoje wydarzenie i głęboko wierzę, że anioł czuwał nad moją mamą i nie zaginęła – żyje do dziś!!! Kilkanaście lat temu pewnego letniego poranka, gdy jeszcze spaliśmy wyszła z domu. Jej stan choroby spowodowany brakiem pamięci mógł doprowadzić do zaginięcia bez wieści. Na jej drodze Pan Bóg wysłał Swego Anioła – był to młodzieniec idący na ryby. Anioł Stróż za pośrednictwem tego wędkarza zaopiekował się, usłużył swą wędką, dając jej kij wędkarski do podparcia za laskę, gdyż wyszła z domu bez laski. Szukał pomocy w policji, aby szczęśliwie doprowadzić do domu. Dzisiaj Mama, choć nie ma pamięci ale żyje i mieszka ze mną. Razem odmawiamy tę prostą dziecięcą, jakże ufną modlitwę Aniele Boże Stróżu mój... I jak tu nie ufać o niezwykłej Opiece Anioła. Gdy tak analizuję niektóre sytuacje życiowe, to jest wiele przykładów mówiących o realnym istnieniu aniołów w życiu każdego człowieka.

Świadectwa świętych o zażyłości z Aniołem:

Św. Augustyn powiedział o nich: „Aniołowie wchodzą i wychodzą z nami, mając oczy zawsze skierowane na nas i na to, co czynimy. Gdy gdzieś się zatrzymujemy, oni zatrzymują się także; gdy wychodzimy na spacer, oni dotrzymują nam towarzysztwa; gdy podróżujemy do innego kraju, podążają za nami; pójdą tam gdzie i my, poprzez ląd i morze, są zawsze z nami. Gdy śpimy, trzymają straż u naszego boku (...) nigdy nie męczą się będąc z nami cały dzień i całą noc, i w każdym momencie naszego życia. A jeśli doświadczymy szczęścia bycia zbawionymi po naszej śmierci, odwiedzą nas w więzieniu czyścica”.

Św. Jan Bosko „Wzywaj swego anioła stróża w chwili pokusy, gdyż bardziej on chce ci pomóc, niż ty chcesz jego pomocy”

Św. Bernard „Aniołowie w niebie mają Królową, ale my mamy Matkę i tą Matką jest Maryja”.

Ojca Pio: „po Bogu i Matce Bożej Anioł Stróż jest dla mnie najbliższym przyjacielem na ziemi”.

Powyższe przykłady są wskazaniem, by współpracować ze swoim Aniołem Stróżem, zawierając mu wszystkie lęki i obawy, troski i niepokoje, prosząc Go o radę w zwątpieniach, o siłę i cierpliwość w cierpieniach i panowanie nad pokusami.

Elżbieta

MODLITWA DO ANIOŁA STRÓŻA

Święty Aniele Stróżu, który z Bożego nakazu czuwasz nade mną, abym nie poniósł szkody na duszy i ciele, bądź moim doradcą, abym nie zboczył z dobrej drogi życia, pomóż mi powstać, gdy upadnę, dodawaj odwagi. Proszę także Byś w porę podsuwał mi dobre myśli i pragnienia, których spełnienie będzie podobało się Bogu i będzie przynosiło pożytek ludziom. Gdybym jednak okazywał lekceważenie względem Ciebie i Twoich starań o moje dobro, wstrząśnij mną, stań mi na drodze, bądź przeszkodą dla mnie. Proszę także, aby twoja obecność była otuchą dla mnie, gdy przyjdzie godzina osamotnienia i śmierci. Czuwaj nade mną, aż doprowadzisz mnie przed oblicze Ojca Niebieskiego. Amen.

Z modlitewnika św. Ojca Pio

MODLITWA DO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

(EGZORCYZM DO PRYWATNEGO ODMAWIANIA)

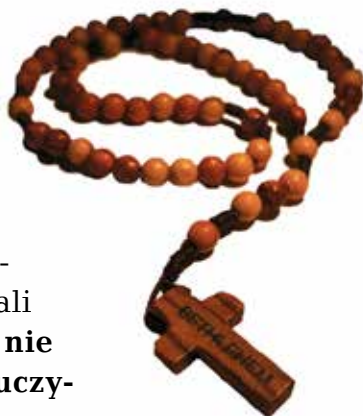
Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw zasadzkom i niegodziwości złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

CUD MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

„Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maryja Różańcowa dała nam zwycięstwo” (napis na jednej ze ścian kaplicy dziękczynnej, którą umieszczono po zwycięskiej bitwie pod Lepanto).

Potęgę wspólnotowego różańca ukazuje historia wydarzenia z XVI wieku. Muzułmańskie imperium tureckie pałało nienawiścią do wiary katolickiej i stanowiło zagrożenie europejskiemu chrześcijaństwu. Sułtan chciał zniszczyć chrześcijaństwo. Ogłosił, że z Bazyliki Piotrowej uczyni stajnię dla swych koni. Ówczesny Papież Pius V przerażony całą sytuacją ogłosił krucjatę różańcową. Wezwał do codziennego odmawiania różańca, prosił o pomoc Matkę Bożą. Nadszedł dzień 7 października nagle podniosła się spowijająca morze mgła. Żołnierze ujrzeli na horyzoncie setki żagli. Dowódca chrześcijańskiej floty przesiadł się na najszybszy okręt i przepłynął wzdłuż swoich okrętów, trzymając wysoko nad głową żelazny krzyż. Na flagowym okręcie admirał kazał wciągnąć na maszt wielką banderę z ukrzyżowanym Chrystusem. Rozpoczęła się bitwa w 1571 r pod Lepanto.

Zakończyła się zwycięstwem nielicznych wojsk chrześcijańskich. Zwycięstwo dokonała „armia różańcowa”. Pobożność walczących żołnierzy i gorliwa modlitwa przyniosła pokój. Po bitwie wzniesiono w swym mieście kaplicę Matki Bożej Różańcowej, a na jej ścianach wypisali słowa: **„Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”**.



Św. Pius V zawdzięcza cudowne ocalenie Europy Maryi, dlatego w dzień zwycięskiej bitwy pod Lepanto 7 października ustanawia wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.

Historia zwycięskiej bitwy jest lekcją dla naszego pokolenia, aby podejmować różaniec, gorliwie się modlić o pokój w świecie i mądrość narodu w podejmowaniu decyzji dla budowania sprawiedliwości i jedności.

Elżbieta

LECTIO DIVINA, CZYLI SPOTKANIE ZE SŁOWEM

„Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawia się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 7-10).

Źródłem miłości jest Bóg, który kocha wszystkich jednakową miłością – dowodem tego jest, że zesłał Syna swego Jednorodzonego. Miłość przejawia się przez Jezusa, Jego słowa, czyny oraz Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie.

Każdy, kto „zna Boga” objawia prawdziwą miłość bez egoizmu, promieniuje dobrem i życzliwością na innych



– jakie promienie wychodzą z mojego serca? Człowiek, którzy uwierzył, że Bóg go kocha – postępuje dobrze, życzliwie z wyrozumiałością wobec wszystkich bliźnich. Chcę być kochanym, cenionym, szanowanym, nie oczekując czegoś w zamian. Boża miłość uzdalnia do miłowania – jakie są moje relacje z Panem Bogiem i bliźnim? Czy ja codziennie na Bożą miłość się otwieram? Jak systematycznie czerpię łaski ze Źródła, jakimi są sakramenty św?

Pomodlę się w tym miesiącu dla siebie, dla moich bliskich o dar miłości prawdziwej, za ludzi, którzy czują się nie kochani, aby odnaleźli miłość prawdziwą w Bogu.

Katarzyna

DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

Szczęść Boże! Kochani Moi!

Witam Was w kolejnym roku formacyjnym. Po raz kolejny chcę podkreślić, jak bardzo cieszę się, że mogę choć w taki sposób się z Wami spotykać! Trwamy w dwuletnim cyklu, który został ogłoszony przez Episkopat Polski w 2017 roku na lata 2017/2018 i 2018/2019, a dotyczy on osoby Ducha Świętego. Sporo już udało się nam napisać o samej osobie Ducha Świętego, jak również dotknąć niektórych płaszczyzn jego działania. Tym razem bardziej skupimy się na konkretnych owocach wynikających z przyjęcia i otwarcia się na Ducha Świętego.

Punktem odniesienia dla naszych tegorocznych rozważań będzie fragment z listu św. Pawła Apostoła do Galatów, w którym Apostoł Narodów wymienia szczegółowo owoce Ducha Świętego: **Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie** (Ga 5,23). Spróbujemy pochylić się nad każdym z wymienionych darów, choć może warto w tym miejscu zaznaczyć, iż nie są to jedyne dary jakie „oferuje” nam Duch Święty, a swoiste

fundamenty (korzenie), z których wszystkie inne dary i cnoty będą brały początek.

W naszym pierwszym powakacyjnym spotkaniu pragniemy przez chwilę zająć się owocem Ducha Świętego, jakim jest **łagodność**.

W Starym Testamencie łagodność jest często utożsamiana z dobrocią Boga. On sam zachęca człowieka do tego, aby skosztował tej dobroci i w niej dosłownie się rozmiłował. Ta dobroć (łagodność) stanie się dla całej ludzkości i każdego poszczególnego człowieka wypełnieniem najgłębszych pragnień ludzkiego serca.

Cnota łagodności nie jest oznaką słabości ale **pokorną uległością** Bogu, która wyrasta z wiary w Jego miłość (postać Mojżesza jest tu świetnym przykładem), poddaniem się Bożemu Słowu. Prowadzi od otwartości na Boga do otwartości na drugiego człowieka zwłaszcza tego najbardziej potrzebującego (ubogiego; Syr 4,8). Nigdy nie chce rezygnować z możliwości dojścia do takich osób ponieważ nie obraża się nawet wtedy gdy człowiek łagodny jest raniony i wystawiany na szereg prób i trudnych doświadczeń. A jego postawa łagodności staje się często przedmiotem drwiny i odrzucenia. Wręcz przeciwnie każdy zadawany jemu ból pozwala oddawać Bogu i przez to coraz bardziej hartuje jego serce pozostawiając go radosnym, uśmiechniętym i życzliwym dla wszystkich.

Ciekawym jest, że Słownik Teologii Biblijnej rozróżnia podwójną postać łagodności. Z jednej strony jako cichej dobroci (z gr. prautes), z drugiej zaś jako wyrozumiałego umiarkowania (z gr. epieikeia), która charakteryzowała życie i działalność Pana Jezusa (zob. 2 Kor 10,1).

Łagodność często też utożsamiana jest z pokorą, opanowaniem i cierpliwością. We współczesnym świecie w wielu sytuacjach nie jest łatwo zachować cnotę łagodności. Świat, który nieustannie pędzi do przodu, który prowadzi swoisty wyścig szczurów bardziej wydawałoby się sprzyja ludziom, którzy po-

trafią rozpychać się przysłowiowymi łokciami, którzy walczą o swoje. Ktoś kto chce być łagodny, żyć z wszystkimi i wszystkim w zgodzie uchodzi za dziwaka, a może nawet nieudacznika. Łagodność to umiejętność nie ulegania presji, atmosferze nerwowości, emocją i uczuciom, wpływom tego, co niesie ze sobą ten świat. To przede wszystkim wpatrywanie się w Tego, który jest źródłem łagodności czyli w Boga. Cała rzecz polega na tym, aby zapatrzeć się na Niego, a nie na ten świat. Mamy być i żyć osadzeni w tym świecie. Zgoda! Ale głowę mamy mieć zawsze podniesioną do góry by wpatrywać się w Boga, który pragnie nas uczyć jak patrzeć na wszystko, co nas otacza, Jego, a nie naszymi oczami, Jego, a nie naszym sercem.

Dzięki trwaniu przy Bogu zdobywamy cnotę łagodności do radzenia sobie nie tylko w trudnych sytuacjach, do nie ulegania niepotrzebnym emocją ale także do zasiewania pokoju i dobroci pośród ludzi, których dane nam jest spotykać każdego dnia np. w pracy, szkole, sąsiedztwie.

Prośmy zatem dziś Pana o tę łaskę łagodności. Dzięki niej naprawdę unikniemy wielu niepotrzebnych słów i sytuacji. Nauczmy się innego do nich podejścia i zyskamy tak bardzo nam potrzebny pokój serca.

Z pozdrowieniami i Bożym błogosławieństwem dla Was Kochani Chorzy i dla Waszych Rodzin!

Ks. Łukasz Śniady

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

XXVII Niedziela zwykła, (Mk 10, 2-16) 7.10.2018 r.

Fragment Ewangelii przeznaczony na dzisiejszą niedzielę mówi dużo o związku małżeńskim oraz dzieciach czyli o rodzinie. Dla znacznej większości z nas rodzina odgrywa

nadrzędną rolę w naszym życiu. Bardzo często mówimy i słyszymy, że na rodzinie zawsze można liczyć, na rodzinie można polegać. Także w społeczeństwie rodzina jest jej podstawowym elementem. Jest jego fundamentem. Dzisiaj przeżywamy głęboki kryzys rodziny i wartości z nią związanych. Związki „na próbę”, przywłaszczanie sobie przywilejów wynikających z sakramentu małżeństwa, brak zdecydowania. To tylko kilka problemów nękających ludzi w XXI wieku. Jezus stanowczo mówi o nierozzerwalności małżeństwa. Sakrament, który wzajemnie udzielają sobie przyszli małżonkowi ma niesamowitą moc, bo nie może zostać rozerwany przez człowieka. Kryzys małżeństwa, a przez to rodziny powinien mobilizować nas do głębokiej modlitwy za rodziny i czynny udział w różnorodnych akcjach promujących rodzinę i wspierających tą podstawową komórkę społeczną.

XXVIII Niedziela zwykła, (Mk 10, 17-30) 14.10.2018 r.

Przykładowy chrześcijanin często kojarzony jest z osobą ubogą, żyjącą w bardzo skromnych warunkach, a nieliczne pieniądze, które posiada wydaje tylko i wyłącznie na swoje podstawowe potrzeby. Czy aby być dobrym chrześcijaninem powinienem być biedny? To pytanie budzi wiele emocji i różnych odpowiedzi. Jedni powiedzą, że tylko przez ubóstwo materialne można dostąpić zbawienia, inni natomiast nie widzą przeszkód w byciu bogatym przykładowym chrześcijaninem.

Jezus nie potępia dóbr materialnych. Każdy z nas wie, że pieniądze są niezbędne do godnego życia na tym świecie. Dzisiejszy fragment Ewangelii nie mówi nam o zakazie bogacenia się, czy potępieniu życia w dostatku. Pieniądz nie jest dobry ani zły. Naszym zadaniem jest rozsądne korzystanie z dóbr materialnych. Ewangelia zachęca nas do dzielenia się. Jeżeli mam dużo, a ktoś koło mnie nie ma nic, to moim obowiązkiem jest podzielenie się moim dostatkiem z tym, który nic nie ma. Fragment przeznaczony na dzisiejszą niedzielę zwraca uwagę

na to, że bogactwo znacząco utrudnia drogę do zbawienia, ale jej nie zamyka. Pamiętajmy, że pieniądź powinien służyć człowiekowi, a nie człowiek pieniądzu.

XXIX Niedziela zwykła, (Mk 10, 35-45) 21.10.2018 r.

Z czym kojarzy nam się władza? Potęga, moc, kierowanie innymi, szacunek, może uciskanie słabszych, czy dyktatura. Na całej ziemi mamy obecnie 194 państwa. W każdym państwie jest osoba bądź osoby, które sprawują władzę, lepiej lub gorzej. Takie kształtowanie się społeczeństw jest dowodem na to, że ludzie potrzebują kogoś, kto będzie dowodził, kierował. Prośba synów Zebedeusza jest prośbą o władzę. Słowa Jezusa sprowadzają uczniów na ziemię, ponieważ Jezus stara się im uświadomić, że władza nie jest tylko przywilejem, ale też ogromną odpowiedzialnością. Kiedy jakaś grupa wykona zadanie źle, to odpowiedzialność za to najczęściej ponosi kierujący, chociaż sam mógł wykonywać pracę dobrze. Władza jest niezbędna dla zdrowego społeczeństwa. Od samego początku chrześcijanie praktykują modlitwę za rządzącymi, nieważne jakie rządy sprawują. Pamiętajmy w naszych modlitwach o tych, którzy rządzą państwami, aby robili to w sposób odpowiedzialny i byli świadomi tego, że władza jest służbą.

XXX Niedziela zwykła, (Mk 10, 46b-52) 28.10.2018 r.

Niewidomy Bartymeusz, nie zważając na uwagi i docinki innych, głośno woła prosząc Jezusa o uzdrowienie. Czego uczy nas ta scena z Ewangelii Marka? Z pewnością nieustępliwości i cierpliwości. Dzisiaj jesteśmy przyzwyczajeni do natychmiastowego spełniania prośb czy zamówień. Często oczekiwanie natychmiastowego skutku przechodzi na modlitwę i może prowadzić do wielu wątpliwości. No bo przecież zmówiłem różaniec o uzdrowienie i nic się nie stało czyli Bóg nie wysłuchuje mojej modlitwy. Bartymeusz uczy nas postawy cierpliwości i stałości w swoich przekonaniach. Ustawicz-

nie i głośno prosi Jezusa o uzdrowienie, mimo licznych próśb o uciszenie się i oddalenie. Dzięki swojej wierze i cierpliwości zostaje uzdrowiony. Bóg zna nasze potrzeby zanim Go o coś poprosimy. Bóg wysłuchuje naszych modlitw, ale na widoczny skutek często czekamy wiele miesięcy czy nawet lat, bo Bóg wie najlepiej kiedy czegoś potrzebujemy.

Kl. Jakub Kozłowski

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM DUSZY

MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH

Siódmy uczynek miłosierdzia odnoszący się do duszy mówi: „Modlić się za żywych i umarłych”. Ludzie ochrzczeni stanowią wielką Bożą rodzinę. Członkowie tej rodziny w dążeniu do doskonałości pomagają sobie wzajemnie modlitwą, dobrą radą i dobrym przykładem własnego życia. W modlitwie uczestniczą dwie osoby – Bóg i człowiek. Bóg nas oczekuje i zaprasza: **„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”** (Mt 11, 28). Bóg wspomaga nas i chce abyśmy się modlili nie tylko za siebie samych, ale także za naszych bliźnich, jak żywych, jak i umarłych. Rodzina, która chce trwać zjednoczona musi być solidarna w czynieniu dobra i w modlitwie. Ażeby modlitwa była miła Bogu, a dla nas skuteczna trzeba się modlić z żywą i silną wiarą, z pokorą i ufnością. Słowa modlitwy powinniśmy wypowiadać wyraźnie i powoli. Nie powinniśmy się nigdy śpieszyć na modlitwie. Dla Boga i dla duszy musimy zawsze znaleźć czas. Mówienie, że nie ma czasu na modlitwę jest nie prawdą, bo mamy czas na: spanie, posiłki, pracę, pogaduszki, oglądanie telewizji, internetu i to nieraz godzinami, a dla Pana Boga brakuje czasu – Moi drodzy, jakie to jest smutne i żenujące. Modlitwa jest

wyrazem naszej wiary i miłości do Boga, a także do bliźnich, których o tyle kochamy, o ile troszczymy się o ich zbawienie. Kościół od samego początku nauczał o konieczności modlitwy jedni za drugich. Już Apostołowie Chrystusa prosili swoich wiernych, aby się za nich modlić. Na przykład św. Paweł Ap w Liście do Kolosan prosi: „**Módlcie się jednocześnie za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje dla wypowiedzenia tajemnicy Chrystusa**” (Kol 4, 3). W Liście do Filipian pisze: „**A modłę się o to, aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej**” (Flp 1, 9). W Liście do Efezjan czytamy: „**Przy każdej sposobności módlcie się w duchu i proście za wszystkich świętych i za mnie**” (Ef 6, 18). W Liście do Koryntian: „**Tak mamy nadzieję w Nim, że nadal będzie nas wybawiał przy współdziałaniu naszych modlitw**” (2 Kor 1, 10).

Każdy chrześcijanin ma obowiązek modlić się nie tylko za siebie, ale także za innych. Motywów do modlitwy jest mnóstwo: utrata wiary, nałogi, rozbite rodziny, demoralizacja dzieci i młodzieży, zabijanie dzieci nienarodzonych, eutanazja, upadek niektórych kapłanów, o powołania kapłańskie i zakonne, o łaskę zdrowia, o pokój serca za pogrążonych w rozpacz po śmierci bliskich i wiele innych intencji. Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest także modlić się za dusze w czyśćcu cierpiące – one liczą na naszą modlitwę. Już w Starym Testamencie w 2 Księdze Machabejskiej jest mowa o modlitwie za zmarłych: „**Jest to pobożna i święta myśl modlić się za zmarłych. Ludzie wciąż się modlili i nadal modlą się za swoich zmarłych. My tu na ziemi modlimy się za dusze w czyśćcu cierpiące, a one modlą się za nas**” (2 Mch 12, 41-46). W różny sposób możemy pomagać duszom w czyśćcu cierpiącym. Najbardziej skuteczną pomocą dla nich jest Msza św., odprawienie drogi krzyżowej, różaniec, koronka do miłosierdzia Bożego, spowiedź i komunie św. w ich intencji, post, jałmużna i dobre uczynki. Powinniśmy się modlić za wszystkich zmarłych, bo nie wiemy, kto jest zbawiony, a kto potępiony i kto

jest w czyśćcu. Żadna modlitwa za zmarłych nie jest daremna. Jeśli dusza jest już w niebie – ona nie potrzebuje więcej modlitw, bo jest zbawiona i szczęśliwa, a jeśli jest potępiona, to też nasza modlitwa już jej nic nie pomoże, ale te modlitwy Bóg przydziela duszom cierpiącym duszom cierpiącym w czyśćcu. Trzeba pamiętać, że tylko modlitwa odmówiona z wiarą, pokorą i czystym sercem jest pomocą za zmarłych. Kościół ustanowił Dzień Zaduszny, aby modlić się szczerze za wszystkich zmarłych. Kościół w każdej Mszy św. modli się tak za żywych, jaki i za umarłych. Modlitwa za drugiego człowieka jest nie raz jedynym dostępnym nam uczynkiem miłosierdzia, bo na przykład materialnie nie jesteśmy w stanie komuś pomóc, ale modlitwę możemy ofiarować za kogoś, z tym, że nie musimy mówić tej osobie, że się za nią modlimy, a zwłaszcza, gdy ta osoba jest nam nieznaną, bo nie wiadomo jak ona zareaguje na naszą propozycję modlitewną. W jednym w szpitalu w Europie zachodniej zdarzył się taki przypadek – Pewien kapłan, który odwiedzał chorych podszedł do jednej chorej kobiety i zrobił jej na czole krzyżyk błogosławieństwa. Ona się oburzyła na kapłana i zrobiła awanturę, a ktoś z jej rodziny zapisał w prasie i podał do internetu, że księża panoszą się w szpitalu. Dają błogosławieństwa ludziom niewierzącym i przez to zakłócają sferę prywatności. W ateistycznej Europie jest zabronione modlić się za drugich. Ten skandaliczny i żenujący incydent świadczy o tym, jak Europa zachodnia odeszła od Boga i Kościoła. Bogactwo, wygodnictwo i życie na luzie moralnym zaślepiło tych ludzi na sprawy Boże. U nich liczy się pieniądź i przyjemności zmysłowe. Przeciwnieństwem ludzi Europy zachodniej są ludzie z Ameryki Południowej. Przez dwadzieścia lat pracowałem wśród Brazylijan, Argentyńczyków i Urugwajczyków, więc miałem okazje przyjrzeć się religijności tych ludzi. W tych krajach już od dziecka osoby, gdy spotykają się z kapłanem proszą o błogosławieństwo słowami: „Padre benção” tzn. Ojczyce pobłogosław mnie. Proszą też często, aby się za nich modlić.

A gdy powiedziałem im, że się będę za nich zawsze modlił, to się ucieszyli moja obietnicą.

Św. Jakub Ap w swoim liście pisze: „**Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego**” (Jk 5, 15). Jeżeli nieraz nasze modlitwy nie są wysłuchane tzn., że były niedoskonałe. Posłuchajmy, co mówi św. Jakub Apostoł na temat modlitw niewysłuchanych: „**Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz**” (Jk 4, 3). Na modlitwie trzeba być pokornym, aby być wysłuchanym, bo „**Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę**” (Jk 4, 6).

Św. Jan Paweł II powiedział: „Pomoc modlitewna zależy, od jakości naszej modlitwy, czyli od wiary i ufności w Jego wszechmoc i dobroć”. Nie możemy się nigdy zrażać, jeśli nie zostaliśmy wysłuchani, bo widzimy wżyciu świętych, że też nieraz niebyli wysłuchani, albo dopiero po długim czasie nieustannej modlitwy otrzymywali upragnioną łaskę. Takim przykładem jest św. Monika, która kilkanaście lat modliła się o nawrócenie swojego syna Augustyna. W końcu syn się nawrócił i został świętym Kościoła. Dlaczego się tak dzieje? Jest to wielka tajemnica wiary. My nie znamy planów Bożych wobec osoby, za którą się modlimy. Kiedyś przeczytałem w książce religijnej, takie stwierdzenie: „jacy jesteście zależy od tego, jak się modlimy”. Stopień naszej wiary jest stopniem naszej modlitwy. Siła naszej nadziei jest siłą naszej modlitwy. Żar naszej miłości jest żarem naszej modlitwy. Według słów Pana Jezusa: „Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać” (por Łk 18, 1).

Jakże ogromną wdzięczność czują do nas zbawieni w niebie i dusze w czyśćcu, żeśmy o nich pamiętali. Oni też o nas nie zapominają.

Ks. Tadeusz Baniowski

CUDA EUCHARYSTYCZNE WE FRANCJI cz. 3

Dziś jedziemy na północ, do regionie Hauts-de-France, w której granicach znajduje się miasteczko. Marseille-en-Beauvaisis leżące nieopodal kanału La Manche.

Pod koniec grudnia 1532 r., w czasie świąt Bożego Narodzenia, XIII-wieczny kościół parafialny pw. św. Marcina został okradziony środkiem nocy. Złodzieje włamali się m.in. do tabernakulum i zabrali ze sobą srebrne cyborium – puszkę, w której przechowywane były konsekrowane Hostie – Ciało Naszego Pana...

Owo świętokradztwo odkryto następnego dnia. Miejscowy proboszcz, ks. Prothais, odprawił uroczystą Mszę św. przebłagalną, w której uczestniczyło całe miasteczko, a kościół zgodnie z ówczesnie panującym zwyczajem ubrano na czarno, na znak żałoby. Niestety pomimo wysiłków policji, lokalnych władz i samych ludzi nie udało się wykryć złodziei ani odzyskać zrabowanych przedmiotów.

Tej samej zimy na przełomie roku północną część Francji nawiedziły spore, sztormowe opady śniegu, które przeciągnęły się na Nowy Rok.

1 stycznia, w uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi, jeden z mieszkańców miasta, niejaki Jean Moucque, pomimo ostrej zamieci śnieżnej, postanowił wyjść z domu, by udać się na noworoczną Mszę do kościoła. Brodząc po łydki w świeżym, ciągle padającym śniegu szedł wzdłuż głównej ulicy miasta, przylegającej do cmentarza przykościelnego. W pewnym momencie zatrzymał się zdziwiony. Na poboczu zobaczył ok. 2-metrowej średnicy obszar, w środku którego znajdował się kamień. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że obszar – i kamień – były wolne od śniegu, choć wokół otaczała je biała pierzyna kilkunastocentymetrowej grubości. Tak jakby śnieg się ich nie trzymał, wręcz wyparowywał. Ostrożnie podszedł do kamienia i go podniósł. Pod nim znajdowały

się rozsypane, skradzione komunikanty, emanujące ciepłem i przedziwnym światłem.

Natychmiast przybył proboszcz, ks. Prothais, który z czcią podniósł odnalezione Hostie. Rozpoznał Je – po sposobie wyrobu – jako skradzione przed paru dniami, i zaniósł procesjonalnie do kościoła pw. św. Marcina. Wieść w małej miejscowości niesie się bardzo szybko, i na zaśnieżoną ulicę wyszło prawie całe miasteczko i towarzyszyło przywróconemu społeczeństwu Chrystusowi i Jego pasterzowi w drodze do świątyni. W parę dni po zdarzeniu w miejscu znalezienia Hostii postawiono drewniany krzyż. Stał się miejscem, wokół którego zaczął się błyskawicznie szerzyć kult Cudownych Hostii. Do Marseille-en-Beauvaisis zaczęli napływać liczni pielgrzymi, nie tylko z okolicznej Pikardii. Włodarze miejsciny zdecydowali się na wybudowanie – na miejscu zdarzenia – specjalnej kaplicy z cegieł – kaplicy Przenajświętszej Eucharystii – w której umieszczono cudownie odnalezione Hostie.

Jakby na potwierdzenie cudowności miejsca zaczęto niebawem wiązać z kaplicą kolejne niezwykle wydarzenia. W kaplicy odzyskać zdrowie miał pewien kapłan, niejaki o. Jacques Sauvage – proboszcz pobliskiej parafii Crèvecœur-le-Grand, który uległ paraliżowi i stracił mowę. Następnie właściciel kilku pikardyjskich miejscowości, m.in. Autrêches i Achy, który miał być świadkiem odzyskania wzroku przez pewną niewidomą od urodzenia niewiastę, żebrzącą przy kaplicy, ukląkł przed Najświętszym Sakramentem w Marseille-en-Beauvaisis. I niespodziewanie niegojąca się rana nogi zniknęła. Wreszcie w kaplicy odzyskać wzrok miał pewien niewidomy skrzypek, który odtąd corocznie wracał na miejsce cudu, by grać na swych skrzypkach.

Cud Eucharystyczny wydarzył się jednak w trudnych dla Kościoła czasach – były to lata schizmy protestanckiej – hugenotów, zwanych też potocznie we Francji kalwinistami. Polecono ówczesnemu proboszczowi zniszczenie rzekomo Cudownych

Hostii. Kapłan, ze strachu przed śmiercią, spożył znajdujące się w nienaruszonym stanie, po ponad 30 latach, Cudowne Hostie. Wieść niesie, że po tym akcie kapłan ów miał ulec paraliżowi i wkrótce umrzeć w Vernon, co odczytano jako widoczny znak sprzeciwu wobec protestantyzmu. Ze spożyciem Cudownych Hostii ustały też niezwykle wydarzenia.

Przez następne dziesiątki lat kaplica niszczała. Dopiero w 1880 r. została odnowiona. Po II wojnie światowej w oknach kaplicy wstawiono witraże ukazujące historię Cudownych Hostii i historię kaplicy z Marseille-en-Beauvaisis.

Corocznie, w drugą niedzielę stycznia, odprawiana jest w niej specjalna Msza św. ku czci odzyskanych Hostii, skradzionych w 1532 r i odnalezionych w niezwykłych okolicznościach kilka dni później.

Kl. Robert Bałuka

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

ŚW. SIOSTRA FAUSTYNA KOWALSKA

W tym miesiącu wspominamy wielu znanych świętych: św. Franciszka z Asyżu, św. Teresę z Avila, św. Jadwigę Śląską, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, św. Jana Pawła II a wśród nich św. s. Faustynę Kowalską i św. Teresę od Dzieciątka Jezus, które są patronkami Apostolatu Chorych Rodziny Miłości Miłosiernej. Przybliżmy sobie życiorys świętej s Faustyny:

Helena Kowalska urodziła się 25 sierpnia 1905 r. w rolniczej rodzinie z Głogowca k/Łodzi. Była trzecim dzieckiem z dziecięciorga. Chrzest przyjęła w drugim dniu swoich narodzin w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Kazimierza w Świ-

nicach Warckich (diecezja włocławska). W 1914 r. przyjęła I Komunię świętą, a dopiero trzy lata później rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Uczyła się dobrze ale musiała zrezygnować, aby pomagać matce w domu. Mając szesnaście lat, opuściła dom rodzinny. Udała się na służbę do zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku, aby zarobić na własne utrzymanie i pomóc rodzicom. Przez cały czas bardzo pragnęła żyć w zakonie. Rodzicom powiedziała o swoich



zamiarach dopiero później w 1922 r. Ojciec jednak nie wyraził zgody, twierdząc brak pieniędzy na wyprawę wymaganą w klasztorach. W lipcu 1924 r., kiedy Helena z koleżankami uczestniczyła w zabawie w parku koło łódzkiej katedry, Pan Jezus przemówił do niej i polecił niezwłocznie pojechać do Warszawy tam wstąpić do klasztoru. Helena spełniła polecenie od Jezusa, nic nie mówiąc rodzicom pojechała do Warszawy. O tym planie powiedziała tylko siostrze, z którą była na zabawie. W Warszawie zgłosiła się do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej. Musiała jednak jeszcze rok przepracować w Warszawie, aby odłożyć pieniądze na skromną wyprawę. 1 sierpnia 1925 r. została przyjęta do Zgromadzenia. Postulat odbywała w Warszawie, a nowicjat w Krakowie, w czasie obłóczyn zakonnych razem z habitem otrzymała imię Maria Faustyna. Bóg doświadczał siostrę Faustynę ogromnymi trudnościami wewnętrznymi; wiele przecierpiała aż do końca nowicjatu. W Wielki Piątek 1927 r. zbolełą duszę nowicjuszki ogarnął żar Bożej Miłości. Zapomniała o własnych cierpieniach, poznając, jak bardzo cierpiał dla niej Jezus. 30 kwietnia 1928 r. złożyła pierwsze śluby zakonne. Pracowała w różnych domach zakonnych, m.in. w Krakowie, Płocku i Wilnie, peł-

niąc rozmaite obowiązki z pokorą i radością zawsze w zjednoczeniu z Bogiem. Jej bogate życie wewnętrzne wspierane było poprzez wizje i objawienia. W zakonie przeżyła 13 lat. W 1931 r. po raz pierwszy ujrzała Pana Jezusa Miłosiernego. Otrzymała wtedy polecenie namalowania takiego obrazu, jak ukazana jej postać Zbawiciela, oraz publicznego wystawienia go w kościele. Mimo znacznego pogorszenia stanu zdrowia pozwolono jej na złożenie profesji wieczystej 30 kwietnia 1933 r. Później została skierowana do domu zakonnego w Wilnie. Na początku 1934 roku zwróciła się z prośbą do artysty-malarza Eugeniusza Kazimierskiego o wykonanie według jej wskazówek obrazu Miłosierdzia Bożego. Gdy w czerwcu ujrzała ukończony obraz, płakała, że Chrystus nie jest tak piękny, jak Go widziała. Dzięki usilnym staraniom ks. Michała Sopoćko, kierownika duchowego siostry Faustyny, obraz został wystawiony po raz pierwszy w czasie triduum poprzedzającego uroczystość zakończenia Jubileuszu Odkupienia świata w dniach 26-28 kwietnia 1935 r. Został umieszczony wysoko w oknie Ostrej Bramy i widać go było z daleka. Uroczystość ta zbiegła się z pierwszą niedzielą po Wielkanocy, tzw. niedzielą przewodnią, która jak twierdziła siostra Faustyna – miała być przeżywana na polecenie Chrystusa jako święto Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Michał Sopoćko wygłosił wówczas kazanie o Bożym Miłosierdziu. W 1936 r. stan zdrowia siostry Faustyny pogorszył się, stwierdzono zaawansowaną gruźlicę. Długo była leczona w szpitalu na krakowskim Prądniku Białym. W tym czasie dużo modliła się, odwiedzała chorych, a umierających otaczała szczególną modlitewną pomocą. Po powrocie ze szpitala pełniła przez pewien czas obowiązki furtianki. Starła się bardzo, by żaden ubogi nie odszedł bez najmniejszego wsparcia od furty klasztornej. Wywierała bardzo pozytywny wpływ na wychowanki Zgromadzenia, dając im przykład pobożności i gorliwości, a zarazem wielkiej miłości.

Jezus uczynił siostrę Faustynę odpowiedzialną za szerzenie kultu Jego Miłosierdzia. Polecił pisanie **Dzienniczka** poświęconego tej sprawie, odmawianie nowenny, koronki i innych modlitw do Bożego Miłosierdzia. Codziennie o godzinie 15:00 Faustyna czciła Jego konanie na krzyżu. Przepowiedziała także, że szerzona przez nią forma kultu Miłosierdzia Bożego będzie zabroniona przez władze kościelne. Dzięki s. Faustynie odnowiony i pogłębiony został kult Miłosierdzia Bożego. To od niej pochodzi pięć form jego czci: obraz Jezusa Miłosiernego – **Jezu, ufam Tobie**, koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Miłosierdzia (godzina 15.00, w której Jezus umarł na krzyżu), litanie oraz święto Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną.

W kwietniu 1938 r. nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia siostry Faustyny. Ksiądz Michał Sopoćko udzielił jej w szpitalu sakramentu chorych, widział ją tam w ekstazie. Po długich cierpieniach, które znosiła bardzo cierpliwie, zmarła w wieku 33 lat, 5 października 1938 r. Jej ciało pochowano na cmentarzu zakonnym w Krakowie-Łagiewnikach. W 1966 r. w trakcie trwania procesu informacyjnego w sprawie beatyfikacji siostry Faustyny, przeniesiono jej doczesne szczątki do kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

S. Faustyna została beatyfikowana 18 kwietnia 1993 r., a ogłoszona świętą 30 kwietnia 2000 r. Uroczystość kanonizacji przypadła w II Niedzielę Wielkanocną, którą św. Jan Paweł II ustanowił świętem Miłosierdzia Bożego.

Relikwie św. siostry Faustyny znajdują się w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie mieści się sanktuarium Miłosierdzia Bożego odwiedzane przez setki tysięcy wiernych z kraju i z całego świata. Dwukrotnie nawiedził je również św. Jan Paweł II, po raz pierwszy w 1997 r., a po raz drugi 17 sierpnia 2002 r., aby dokonać uroczystej konsekracji nowo wybudowanej świątyni w Krakowie-Łagiewnikach i zawierzyć cały świat Bożemu Miłosierdziu. Wspomnę jeszcze, że obecny Papież Franciszek

w swej Pilegrzymce do Polski również odwiedził św, S Faustynę w sanktuarium w Łagiewnikach

Mając taką Patronkę, uczmy się od niej przeżywać swoje choroby, cierpienia w zjednoczeniu z Chrystusem. Niech Ona będzie przykładem do umacniania wiary oraz do czynienia miłosierdzia przez słowo, czyn i modlitwę.

Elżbieta

MODLITWA UFNOŚCI

Uciekam się do Twego miłosierdzia, Boże łaskawy, któryś sam jeden jest tylko dobry. Choć nędza moja wielka i przewinienia liczne, jednak ufam miłosierdziu Twemu, boś jest Bóg miłosierdzia i od wieków nie słyszano ani nie pamięta ziemia, ani niebo, by dusza ufająca miłosierdziu Twemu została zawiedziona. O Boże litości, Ty sam jeden usprawiedliwić mnie możesz i nie odrzucisz mnie nigdy, gdy się udaję skruszona do miłosiernego Serca Twego, u którego nikt nie doznał odmowy, choćby był największym grzesznikiem (Dz. 1730).

SANKTUARIA – SKARBCE ŻYWEJ WIARY W ŻYCIU KOŚCIOŁA

SANKTUARIUM W LUDŹMIERZU

Czytałam dużo wiadomości o polskich sanktuariach Maryjnych i niektóre opowiadania zapadają głęboko w pamięć, a jednocześnie zadziwiają bogactwem swej historii. Wielkim pragnieniem jest tam pojechać, zobaczyć na własne oczy i z bliska dotknąć.

Ludźmierz, to miejscowość położona w woj. Małopolskim w gminie Nowy Targ. Początek sanktuarium sięga roku 1234.

Posługę duszpasterską pełnili ojcowie cystersi do 1824 r. następnie przekazali w zarządzanie do diecezji tarnowskiej, a później diecezji krakowskiej. Figura Matki Bożej słynąca z niezliczonych łask przyciąga rzesze pielgrzymów. Według historyków figura Matki Boskiej powstała w 1400 r. Do rozstąpienia figury przyczyniła się opowieść o węgierskim kupcu, który jechał na jarmark do Nowego Targu, by sprzedać swoje wino. Jadąc nocą ugrzęził na bagnach i torfowiskach. Zaczął więc się modlić, prosząc Boga o pomoc, w tym czasie ujrzał świetlistą kobiecą postać otuloną w obłoku. Tajemnicza Pani dodała mu otuchy zachęcając kupca, by próbował wydostać się z grzęzawiska. Kupiec chwycił więc znów za lejce, krzyknął na konie, a te niespodziewanie – dostały nowych sił – ruszyły z miejsca i wyprowadziły wóz z powrotem na drogę. Świetlista postać nie opuściła Węgra i poprowadziła go bezpiecznie do kościoła w Ludźmierzu. Po tym wydarzeniu kupiec zrozumiał, że to była Matka Boża, ukląkł ale zanim zaczął dziękować za ratunek, niezwykła postać zniknęła. A gdy wstawał z klęczek z ziemi wytrysnęło w tym miejscu źródło. Zadziwiony tym zjawiskiem w głębi przejęty złożył ślub, że ofiaruje kościołowi figurę przypominającą kobiecą postać, która mu się ukazała na bagnach. Legenda głosi, że właśnie to niezwykle zdarzenie zapoczątkowało historię łask, którymi Pani Ludźmierska obdarza wiernych.

Ważna dla mieszkańców była koronacja cudownej figurki dokonana przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupa Karola Wojtyłę 15 sierpnia 1963 roku. A w 1979 r. pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Matki Boskiej Ludźmierskiej, o której powiedział: „Matka Boska jest zawsze podobna do ludzi ze swego domu. Kiedy teraz patrzyłem w Meksyku na Matkę Boską z Guadalupe, Matkę Boską Indian, przychodziła mi na myśl najbardziej Matka Boska Ludźmierska, bo to taka prawdziwa Gaździna Podhalańska. (...) Tutejszy lud, który się odznacza prostotą i głęboką wiarą, zawsze miał poczucie tego, jak wspa-

niałym źródłem życia duchowego może być modlitwa różańcowa. Od wieków z różańcem w ręku przychodzili tu pielgrzymi różnych stanów, rodziny i całe parafie, aby od Maryi uczyć się miłości do Chrystusa”.

Pielgrzymi przebywający na uroczystości religijne dają świadectwo, że kult maryjny jest bardzo ważny w życiu Kościoła. Pobożność Maryjna dla kultury regionu została odznaczona w tytułach łaskami słynącej Maryi: Matka Boska Ludźmirska, Królowa Podhala, Gaździna Podhala.

Ela Żachowska

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

CUDOWNE CHWILE WE WSPÓLNOCIE

Na pielgrzymkę autokarową do Sanktuarium Matki Bożej Brzeskiej zaprosiła mnie Ela Palczak. Był to mój pierwszy wyjazd ze wspólnotą Apostolatu Chorych Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

Ela jest cudowna osobą, bardzo ciepłą, miłą sympatyczną. Mimo swojej choroby daje ludziom tyle pozytywnej energii, dobroci, miłości. Reprezentuje tę grupę, nadając hart ducha. Dziękuję Bogu, że postawił mnie przed tak wspaniałymi ludźmi, z którymi się zaprzyjaźniłam. Ludzie, którzy dźwigają swoje krzyże – duże i małe, ale idą z nim przez życie z Bogiem i miłością do drugiego człowieka.

Na tym spotkaniu byli cudowni księża pełni pogody ducha, także Ks. Jan, który w czasie podróży cały czas śpiewał i grał na wielu instrumentach muzycznych. Wspólnie się modliliśmy. Tego dnia przeżywaliśmy Uroczystość Narodzenia Najświętszej



Maryi Panny, odpust w tej parafii. Mszę odpustową sprawował ks. Przemysław Pokorski – Opiekun Apostolatu w koncelebrze ks. Jana Mielimączki. Po Mszy św. proboszcz parafii zaprosił nas do ogrodu na wspólną biesiadę. Czas mijał bardzo szybko w gronie życzliwych ludzi. Wesoły klimat stworzył ks. Jan, który grał i śpiewał, a my razem z nim. Ks. Przemysław przez swą postawę dał się poznać jako kapłan bardzo oddany i życzliwy. Z jego młodego serca promieniuje siła i moc dobroci, ciepła i miłości.

Poznałam tak cudowne osoby, a tak naprawdę wiele wspaniałych ludzi. Starłam się z każdym z nich choć przez chwilę porozmawiać. To ja chciałam coś dać tym wspaniałym ludziom od siebie, a tak naprawdę, to oni mi dali tyle dobroci, tyle ciepła, tyle miłości – a to jest w życiu najważniejsze. Mówiłam do Uli: to Pan Bóg stawia na mojej drodze takich ludzi, jak ty Ulu i Elu. To On chciał, abyśmy się spotkali i poznali i wiele innych osób, których już nie będę wymieniać po imieniu.

Grupa mieszkańców z Brzeska cudownie nas przyjęła i ugościła. Były wspaniałe słodkości, bigosik i pieczone kiełbaski przy ognisku.

Za to wszystko serdecznie dziękuję.

Grażyna

WSPOMNIENIE PO REKOLEKCJACH

Czy chrześcijanin może być smutny?

„**Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!**” (Flp 4, 4). Św. Paweł tymi słowami wzywa nas do chrześcijańskiej radości. Wiemy doskonale jak trudno niekiedy tę radość w sobie wyłonić, gdy spotykają nas trudności życia codziennego. Jak w takich sytuacjach się radować, wówczas znika uśmiech z twarzy, a w oczach pojawiają się łzy. W jaki sposób trwać w radości, gdy doświadczamy różne przeciwności, niezrozumienie, lęki i cierpienie, gdy ciężar doznanych i zadanych krzywd przygniata?

Po raz kolejny byłam na rekolekcjach Apostolatu Chorych w Domu Pielgrzyma na Os. Słonecznym w Szczecinie. Nie bardzo miałam chęć, aby się pakować i wyjeżdżać gdziekolwiek w takie upały. Przychodziły myśli, aby zostać w domu i spędzić spokojny w ciszy tydzień. Pojechałam i już w pierwszy dzień rekolekcji doświadczyłam radości modlitwy i pokoju serca w Duchu Świętym. Dostałam też potwierdzenie moich wcześniejszych przemyśleń.

To były bardzo owocne i udane rekolekcje. Tego się nie da opisać w paru zdaniach, tego co czułam i jak było. Po prostu trzeba to samemu przeżyć. Wspólna modlitwa dodała mi wielkiej pobożności, dobroci, zrozumienia cierpienia innych uczestników. Nabrałam siły wewnętrznej i otworzyłam się na dary Ducha Świętego. W domu czasem pusto i smutno, a tu życzliwe osoby. Szkoda, że to tylko raz w roku i tak krótko. Na początku było trochę napięcie i zdenerwowanie. Po modlitwie,

Eucharystii i integracji odzyskałam pokój ducha. Poruszam się z trudnością o kulach i zmęczenie dawało w kość z powodu chodzenia po długich korytarzach. Jednak dałam radę, pokonałam własne słabości. Trudno wyrazić słowami to, co czułam... Cieszę się ogromnie, że tu byłam. Jakoś się bardziej poukładało, nawet to, co budziło moje wątpliwości. Naprawdę zasłona czy ściana zniknęła. Czuję obecność głęboko w środku i odczuwam przyjemność w modlitwie, a z tym różnie bywało. Nastąpił ogromny przełom i uczucie pewności i pewnego spokoju. Bardzo dobrze czuję się w naszej wspólnotcie. W pokoju zamieszkiwałam z pięcioma osobami. Wspaniałe Panie wyrozumiałe, radosne, cierpliwe i uczynne na każdym kroku. Czas tegorocznych rekolekcji wpłynął na szybkość nawiązywania kontaktów między sobą oraz wzajemnego zrozumienia. Praktycznie od samego początku czuło się, że płyniemy wszyscy jedną łodzią.

Dawniej nie przywiązywałam zbyt dużej wagi do modlitwy porannej. Na tegorocznych rekolekcjach poprzez Słowo Boże i głoszone konferencje uświadomiły mi, jak bardzo ważne jest, aby każdy dzień rozpocząć od modlitwy. I tak sobie postanowiłam, każdy dzień zaczynam poranną modlitwą krótką, szczerą i oddaną. Bogu niech będą dzięki, że mnie tu przyprowadził, moje serce, które było pełne obaw i lęków zostało przemienione. Odnalazło pokój i radość – RADOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKĄ! Podczas rekolekcji wzmocniła się moja więź z braćmi i siostrami. Poczułam się silniejsza, bardziej pewna swoich możliwości i zdolności. Poczułam, że mam wokół siebie bliskich, życzliwych ludzi, takich, na których mogę liczyć. Dlatego bardzo gorąco dziękuję, że znowu jak co roku mogłam być z Wami i wzajemnie się obdarowywać tym, co jest piękne w oczach Boga.

Ela mała z Gryfina

ŻYCZENIA DLA LEKARZY I PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

18 października przeżywamy w liturgii Kościoła wspomnienie św. Łukasza Ewangelisty. Był lekarzem i malarzem. Jest patronem Pracowników Służby Zdrowia.

Tego dnia w sposób szczególny pamiętamy o wszystkich Pracownikach

Służby Zdrowia: lekarzach, pielęgniarkach, rehabilitantach, ratownikach medycznych, farmaceutach, pracownikach obsługi szpitali, przychodni, hospicjów, domów opieki społecznej. Wyrażamy wdzięczność za podejmowany trud, ofiarność, wsparcie i pełną poświęcenia służbę dla drugiego człowieka. Dziękujemy, że jesteście z nami w trudnym doświadczeniu choroby, cierpienia, i osamotnienia. Taka postawa wielkiej odpowiedzialności, wyrozumiałości i profesjonalnego podejścia to ogromna wartość w oczach człowieka cierpiącego.

Drodzy Pracownicy Służby Zdrowia życzymy Wam satysfakcji zawodowej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym, radości z niesienia pomocy cierpiącemu, a także życzliwości, serdeczności od innych oraz dużo sił w codziennej posłudze.

Wielu łask Bożych, opieki Matki Bożej i wstawiennictwa Świętego Patrona Łukasza.

W imieniu Apostolatu Osób Chorych i Niepełnosprawnych

Ks. Przemysław Pokorski

